

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnośzenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia z wyjątkiem: pierwszy raz 8 kop., następane po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. Warsz.-Wied.

Poleca **SUPERFOSFATY**, oraz inne nawozy sztuczne.

Reprezentant w Radomiu W-ny Józef Helbich.

Na żądanie cenniki.

177-14

NOWA USTAWA MONETARNA.

Nowa ustawa monetarna została już ogłoszoną drogą urzędową. Ponieważ zasady jej mają ogólne znaczenie, więc główne punkty tych zasad komunikujemy naszym czytelnikom.

Wobec nowej ustawy nadal obowiązujące są w całym państwie Rosyjskiem monety: złota, srebrna i miedziana.

Moneta złota winna zawierać w sobie 900 części czystego złota i 100 części miedzi.

Ruble, półruble i 25-kopiejki powinny zawierać 900 części srebra i 100 części miedzi, inne zaś drobne monety (20, 15 i 5-kopiejki) mogą zawierać 500 części srebra i tyleż miedzi.

Miedź określono w ten sposób, iż z każdego pudła metalu przygotowuje się 50 rubli. bez względu na wartość jednostki pieniężnej.

Pieniądze złote zepsute lub wytarte przyjmować się będą nadal w kasach skarbowych i bankach na wagę i z doliczeniem wydatków na przerobienie w stosunku 1 kop. na każde 5 rubli.

Tego rodzaju monety złote, które wniesione zostaną do kas skarbowych, nie będą wypuszczane nadal w obieg. Dawniejsze imperjały i półimperjały wybite w r. 1885 przyjmowane będą po cenie nominalnej, t. j. po rb. 15 i rb. 7 kop. 50. Przy wypłatach w kasach i bankach złoto wydaje się na nieograniczoną sumę.

Co się zaś tyczy srebra i miedzi, to wypłatę nimi ograniczono w stosunku następującym: srebro do-

rzeża się jednoznaczowo na sumę nie wyższą nad rb. 15 miedź zaś na sumę nie wyższą od rb. 3.

Przy wnoszeniu zaś opłat do kas skarbowych i banków wolno wnosić miedź i srebro na sumę nieograniczoną. Przy wypuszczeniu w obieg pieniędzy srebrnych nowe przepisy ograniczają ogólną ilość srebra w obrocie na rb. 3 na każdego mieszkańca państwa.

Wszystkie pieniądze podrabiane ulegają konfiskacie i przesyłce do mennicy państwowej. Osoby, które wykryją i wskażą rządowi podrabiaczy pieniędzy, otrzymywać będą nagrody pieniężne od ministra skarbu.

W WAŻNEJ DLA NAS SPRAWIE.

Niedawno czytaliśmy w „Gazecie Radomskiej“ piękną myśl i projekt założenia kasy pogrzebowej. Dotąd nikt tego projektu nie poparł, lecz dziwić się temu nie należy, albowiem do zaprowadzenia innych wygodnych i zyskowych stowarzyszeń, należą zwykle ludzie zamożni, lub przemysłowcy potrzebujący pieniędzy i reklamy; lecz do założenia kasy pogrzebowej mogą się przyczynić ludzie dobrej woli filantropi, szlachetnych pojęć i dobroczynnych serc ludzie, stojący na czele fabryk i różnych zakładów, utrzymujących się zbiorową pracą i najmem pracowników. Tu chodzi o pomoc biednym i niezamożnym, z dnia na dzień pracującym, a tacy nie czytają gazet i niemogą się przyczynić niczem do ziszczenia tego pięknego i szlachetnego projektu; mogą tylko z niego korzystać.

Wiedząc z doświadczenia, że śmierć jest to cios najsmutniejszy i najboleśniejszy w rodzinie; że śmierć zmienia całe położenie rodziny, a choroba wyczerpuje zasób i grosz oszczędzony; nie pozwalajmy projektowi upaść, lecz starajmy się go ożywić i w czyn wprowadzić.

Duchowieństwo objaśni, a dobra i szlachetna myśl powinna być wprędce zrozumianą i w czyn wprowadzoną.

Wyczytałem w „Gazecie Słowo“ № 160, że Minister spraw wewnętrznych w dniu 21 maja zatwierdził ustawę kasy pogrzebowej w Radogoszczy. Wysłałem do tej miejscowości list, prosząc o przysłanie kopji ustawy. Po otrzymaniu takowej nieomieszkał bliżej porozumieć się z Redakcją.

Tymczasem prosimy „Gazetę Radomską“, aby raczyła do tego zachęcać tych, którzy rozumieją tę in-

stytucję; aby upowszechniali jej potrzebę i pożytek a cel prawdziwej pomocy niezamożnym i biednym może być wkrótce w czyn wprowadzony.

... .. sici.

Pod adresem Komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza.

W książce pod tytułem „Pomnik Mickiewicza w Warszawie“, czytamy zaszczytną, dla naszego pisma wzmiankę, że myśl obchodu jubileuszu Mickiewicza w r. 1897 „wypowiedzieć danem było dziennikowi prowincjonalnemu: „Gazecie Radomskiej“, która w № 1 poczynając się roku ogłosiła odezwę Redaktora H. Wróblewskiego treści następującej: (następuje odezwa, zakończona czterowierszem:

Że tam gdzie naród zasługi i cnotę,
I wielkich mężów umie wielbić dzieła,
Tam zawsze prawdy świeci słońce złote
I prawda wieków nigdy nie zginęła).

Prasa warszawska podniosła projekt „Gazety Radomskiej“ z wielkim uznaniem.

Głos „Gazety Radomskiej“, wzywający do godnego uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, szerokiemi odbrzmiał echem w duszach i sercach nas wszystkich“.

Wzmianką tą szczyścić się nie przestanie nasze pismo po ostatni dzień swego istnienia, że było ono inicjatorem wielkiej myśli, urzeczywistnionej przez cały naród polski. Zadolenie moralne w zupełności wystarczy b. Redaktorowi pisma naszego, że myśl oblekła się w ciało.

Jednak pozwolimy sobie zwrócić uwagę na drobny szczegół, że skoro komitet uważał za stosowne uwiecznić w wspomnianej księdze podobizny tych wszystkich osób, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do budowy pomnika, dla czego nie zamieścił podobizny tego, który pierwszy tę myśl rzucił?

Jeżeli nagradzamy artystów i artystki nie tylko umówionem honorarjum, ale uważamy za niezbędne jeszcze prócz tego rzucać im wieńce pod nogi za wyrażenie swych myśli, czemuż wyjątek ma stanowić publicysta?

Tej krzywdy już naprawić trudno, ale bądźmy sprawiedliwi na przyszłość. Pamiętając o sobie—nie zapominajmy o drugich.

L. V. J.

26)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Fankla Kasłanki.

(Dalszy ciąg.)

Ja nie zwlekając i nie tając, opowiadam o zleceniu, jakim mię obarczył Myszewski i naturalna rzecz, wyprowadzam z tego jaknajlepsze wnioski, nadmienając, że rad jestem z duszy, że się sprawa bez mego udziału przypadkowo wyklarowała.

— Więc sąsiad sądzisz, że...?

— Bezwątpienia. I ja na pańskim miejscu machnąłbym do Obręcznej, odbył przed starym generalną spowiedź. To najprostsza i, zdaje mi się, najlepsza droga.

Nie mi na to nie odpowiedział. Dostrzegłem jednak, że rada moja niezupełnie mu do gustu przypadła. Fakt ten oziębł chwilowo nasze stosunki. Swoją drogą w parę tygodni, stosownie do danego Myszewskiemu przyrzeczenia, wybrałem się do Obręcznej z zamiarem grzecznego umycia rąk od całej sprawy. Można sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy przy wjeździe na dziedziniec spostrzegam przechadzającego się między kłombami bżów i jaśminów Wosia z panną Stefanią pod rękę sam na sam, rozpromienionych, szczęśliwych.

Spadł mi ciężar z serca.

— Mam wieszować?—pytam przy przywitaniu.

— Wieszaj sąsiad!—odpowiada, rzucając mi się na szyję.—Tylko (tu zniżył głos) o interesach ze starym nie gadaj, a zwłaszcza o Frędzlu, bom go skreślił. Musiałem! ja to sąsiadowi później szczegółowo opowiem.

Oczywiście, nie mogłem z góry wiedzieć, co owo „skreślenie“ oznaczać miało. Domyśliłem się jednak, że Woś urządził jakąś sztuczkę w celu zatajenia istotnej prawdy. W ten sposób postawił mi w fałszywym położeniu. Z jednej strony nie mogłem go zdradzić, z drugiej przykro mi było udawać nieświadomość przed Myszewskim, gdyby tenże zwrócił się do mnie po objaśnienia. Wogóle nie rozumiałem tej całej polityki, zwłaszcza wobec postanowionego już marjażu.

Jakoż upatrzywszy stosowną chwilę, łapię Wosia i odciągnawszy na bok, mówię:

— Wytłómacz że mi sąsiad, co to wszystko ma znaczyć. Przyjęto cię, jak widzę. Dopłynąłeś szczęśliwie do portu. Po kiegoż licha grać komedią? Tań przed starym? Mojem zdaniem, lepiej i właściwiej całą rzecz na stół włożyć, przyszedł pana teścia w ramię emoknąć i od jednego razu z żydami skończyć...

— Ba! kiedy się bój! Stary gotów sądzić, że ja dla posagu... a Bóg mi świadkiem, że... Zresztą przed ślubem to jakoś nie wypada... Wolalem, o ile się dało, sam żydów ugłaskać — odpowiedział, ponawiając prośbę o dyskrecję.

Nie było czasu na dłuższą rozmowę, gdyż co chwila, to panna, to ojciec byli w pobliżu, więc dawszy

pokój wszelkim namowom, unikałem starannie sam na sam z Myszewskim. abym się przypadkiem po tem, co od Wosia usłyszałem, z czemś niepotrzebnem niewygadał.

Udawało mi się to do południa, chociaż stary parę razy zbliżał się do mnie z jawnym zamiarem pomówienia na osobności. Wreszcie po obiedzie powiada:

— Skorzystam z pańskiej wizyty i pochwałę się przed sąsiadem nową młocarnią na folwarku. Przejedziemy zobaczyć... dobrze? Tych dwoje (ukazał śmiejąc się na córkę i Wosia) zostawimy w domu, bo im teraz gospodarstwo nie w głowie.. Niech sobie gruchają... A ja sąsiada zabieram i jedziemy...

Kazał założyć do faetonu. Spojrzałem na Wosia, on na mnie. Ale jakże się tu wymówić? Nie sposób!

Siadam tedy do ekwipażu, przysięgając sobie trzymać język za zębami, zły w duchu, że bądź co bądź na dwóch stolikach siedzieć muszę.

Ledwie wyszliśmy z pod ganku, Myszewski do mnie:

— Naumyślnie wyciągnąłem sąsiada, żeby bez krepowania ich pogawędzić, zapytać o to i owo, bo choć tego paliwo kocham bardzo, skoro zdecydowałem się dać mu Stefę, ale mu we wszystkim wierzyć nie można. Swoją drogą to sprytny chłopak, a i więcej o nim nagadano, niż było w istocie. Otóż o ile ja poznałem obecny stan interesów Kalinówki, majątek da się z łatwością oczyścić. Główna rzecz spłacić siostry, panny Marję i Helenę, a na to posag Stefy starezy...

— DCN —

(Telegram).

Petersburg 18-go lipca.

„Praw. wiest.“ ogłasza Najwyższy ukaz Imien-ny do senatu, którego mocą gubernator kielecki, Szezyrowski, mianowany gubernatorem radomskim, a wice-gubernator piotrkowski Ozierow — gubernatorem kieleckim.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła żyółli.

Od pracujących w wydziale hipotecznym. P. p.: pomocników rejentów, jak również wzołnych przy sadowych 1% od pensji zamiesiacz czerwca, razem rb. 9 kop. 70. Robotnicy: Piasecki i Wola kop. 70; p. Aleksander Romanowicz rb. 103, p. Franciszek Romanowicz rb. 25, pani T. G. rb. 2.

Na odlew dzwonów żyółli:

P. Szenk kilka kawalków lanego zelaza i dziecinny samowarek mosiężny stary.

Dla głodnych w Cesarstwie.

J. E. biskup sandomierski wydal okólnik do proboszczów swej diecezji, wzywający ich do zbierania składek na rzecz dotkniętych nieurodzajem mieszkających guberniji południowych w Cesarstwie.

Ofiara.

P. Konrad Walewski przysądzone mu od p. Władysława Pruska rub. dwieście, ofiarował na cele dobroczynne, przeznaczając połowę tej sumy na potrzeby szpitala św. Kazimierza, do dyspozycji sióstr miłosierdzia, a drugą połowę na rzecz miejscowego Towarzystwa dobroczynności.

Zmiany w służbie.

Lekarz p-tu opatowskiego Włodzimierz Mroczkowski uwolniony z powodu choroby, na własne żądanie, a na tą posadę mianowany lekarz p-tu żołądkiowego S. Zielenko; na miejsce tego ostatniego mianowany lekarz miejski z Przedborza F. Zbrożek. Lekarzem miejskim w Przedborzu mianowany został wlohpopraktykujący lekarz W. Bajerkiewicz.

Ofiara serc dobrych.

Rzadko zdarzają się dziś fakty głębokiego współczucia na niedole bliźnich; to też z tem większą przyjemnością dziennikarz spostrzegłszy fakt godny zaznaczenia, radby serce i duszę swą przelać wówczas na papier, by czyn szlachetny wnieść do przynależnego mu szczytu, radby iż skropić dobroczynną ręką, radby wczuć świat cały na świadka, iż są między nami jeszcze ludzie w których pierśi nie zamarył uczucia litości wobec straszego losu, jaki może dotknąć bliźniego.

Sposobność taką do szczerej radości dała nam wiadomość o złożeniu przez urzędników zarządu kolei lw. Dąbr. sumy rb. 25 na rzecz wdowy pozostałej po zabitym Szezepanie Gierbuszewskim z Glinie, o śmierci którego zamieściliśmy wzmiankę w ostatnim numerze naszego pisma.

Bez nawoływań, bez prośby, z głębokiemu przekonania o potrzebie wdowy z pięcioletnim dzieckiem pozostałej, ofiara ta złożoną została na nasze ręce, a przez nas natychmiast wręczona żonie zmarłego, od której niesiemy ludziom szlachetnym to proste, a szczerze i dawne „Bóg zapłać!“

I zapłaci Bóg Wszelchomocy dobroczyńcom bo „uczynki wasze policzone wam będą.“

Zebrań ogólnie Tow. wzajem. kredytu.

Z powodu nie dojeścia do skutku zebrania ogólnego w pierwszym terminie Zarząd Towarzystwa wzajemnego kredytu w Radomiu wyznaczył drugi termin na dzień 2 sierpnia r. b.

Porządek dzienny zebrania: 1) Projekt wydatków na administrację Towarzystwa. 2) Wniosek zastosowania do Towarzystwa art. 31 rozdziału X ustawy kredytowej.

Loterja klasyczna.

Clągnięcie pierwszej klasy 173-ej loterji klasycznej Królestwa Polskiego odbywać się będzie w d. 8-ym i 9-ym sierpnia w urzędzie loteryjnym przy warszawskim kantorze Banku państwa.

Pożary.

W drugiej połowie czerwca r. b. w guberni radomskiej było 23 pożary, od których zgorzały budynki zaasekurowane na ogólną sumę 19,840 rb. Prócz tego spaliło się 21,200 pudów słomy i siana nie zaasekurowanych. Podczas pożaru w wsi Daleszewice, p-tu opoczyńskiego; spaliło się dwoje dzieci.

Dzierżawa gruntów miejskich.

Dnia 25 r. b. w magistracie tutejszym odbywać się będzie licytacja na dzierżawę gruntów miejskich pod Młodzianowem, na czas od 1 lipca r. b. do tej daty 1902 roku. Licytacja rozpocznie się od sumy 168 rb. 75 kop. rocznie.

Osobiste.

P. Kazimierz Libera, dentysta tutejszy, będąc zaproszony, wyjechał w dniu dzisiejszym do Petersburga w celu przyjęcia udziału w drugim zjeździe rosyjskich dentystów. Zjazd ten trwać będzie dni pięć.

Trzymane zaproszenie przez p. L. jest szczególnym wyróżnieniem, a jego chętnie przyjęcie udziału dowodzi, że w swym zawodzie pracuje z zamiłowaniem, a tem samem i z korzyścią dla swych pacjentów.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami.

Nareszcie Radom, a właściwie dręczone przez handlarzy i niektórych ludzi bez serca biedne zwierzęta, doczekały się pewnej opieki. Główny bowiem zarząd Towarzystwa opieki nad zwierzętami w Petersburgu odezwał z dnia 9 (21) czerwca r. b. za № 386 zawiadomił oddział tego Towarzystwa w Radomiu nowo założony, że wybrani na posiedzeniu w dniu 21 lutego r. b. JW. baron Bouchhoeven jako prezes, dr. Talko, jako wice prezes, M. Szafranski zaś na sekretarza zatwierdzeni zostali. Jest więc błoga nadzieja że pastwienie się nad zwierzętami ustać powinno, co przy pomocy żyjących zawsze policji da się uszczepić.

W możliwie krótkim czasie będzie zebranie ogólne wszystkich członków Towarzystwa, których dziś liczy się około 100 osób, celem wyboru nowego prezesa w miejsce JW. Bouchhoevena, co jednak nie przeszkadza członkom Towarzystwa być czynnymi.

A czas już wielki!

Data na pasportach.

Urzędownie polecono, aby na przepustkach 28-dniowych, oraz pasportach 8-miesięcznych, wydawanych mieszkańcom Królestwa Polskiego na wyjazd do Niemiec na roboty rolne, daty oznaczane były według nowego stylu.

Z Połanicy.

Zadana rana mieszkańcom osady Połanicy, grad w roku 1897, jeszcze się niezagoiła, a już rok bieżący dał się im we znaki. Obfite deszcze w końcu czerwca i początkach lipca, sprowadziły na powiślan klęskę. Wisła zasilona dopływem wpadających do niej rzek, wystąpiła z brzoźów; i wszystkie zasiewy które nie były zasłonięte wałami, uległy zupełnemu zniszczeniu. W gmnie Połanicy, wsie: Maśnik, Kępa Gorecka i Rybitwy, w części, a Podskale, Żapmów, Maki, Winiuca i Leg stanowiące terytorjum osady Połanicy, w zupełności zniszczone zostały; nierównie i rzeka Czarna, wszystkie niziny pół osady Połanicy, pokryła woda, i to co się na polach znajdowało, uległo zniszczeniu; do poszkodowanych należy i ks. proboszcz par. Połanicy, którego grunta położone między dwoma rzekami Wisła i Czarna, piękne zasiewy uległy zupełnie zagładzie. Na mieszkaniach wyżej wymienionych realności, maluje się przestrach, przerażenie; jeszcze niezupełnie zaspokoiłi zaciągnięte długi po grad bicie, a już w całej okropności, staje przed nimi widmo głodu, gdyż poszkodowani są to wszyscy rolnicy, więc tylko pomoc serc szlachetnych, uratować ich może od głodu. Łęcznie z miejscowym proboszczem ks. Braziewiczem, patrzyłem na rozsypał żywiol, pod którego silnym prądem uginają się śliczne kłosa żyta i pszenicy, a jęczmieńka, owsy, grochy i kartofle zginiły w nurtach wody; rozpaczą poszkodowanych nieda się opisać, zdaje się że stracili przytomność z żalu i rozpaczy, bo też i rok obecný dał przesłuchanie urodzaje wszystkich ziemiopłodów; a gdy te rolniki stracili, cóż mu pozostaje? jedna tylko rozpacz. Tu dany by się przytoczyć słowa mędrca polskiego, w ustach Dydony mówiącej: do Eneasza tak: „non ignori malis miseris, sicurere disco“ syta niebezpieczeństwo nieszczęśliwych wspierać się uczę.

O szanowna i szlachetna publiczności miej litość nad temi biedakami, i rucz łaskawie osuszyc ich łzy, niech serca wasze na wzór Dydony, poruszają się litością, bo i któż z nas nie jest syt nieszczęścia? M. Piecok.

Z Kozienicy.

W niedzielę o godz. 2 w nocy znów była czynna w mieście straż ognia.

Palily się trzy stodoły o jednej wspólnej szerszości słoniowej.

Ogień w zupełności unicestwiono, p. naczelnik powiatu bowiem w porę uprosił p. naczelnika straży ziemskiej zmienić swój rozkaz odnośnie do rozebrania sąsiedniej budowl. Pierwszemu należy się serdeczne podziękowanie za jego sprężliwość i zwinność zwłaszcza od straży, gdyż nie tylko praktycznym wystąpieniem swoim zmniejszył liczbę pogorzeczeń o jednego, lecz uchronił straż ognia od utyskiwań i potępienia jej przez ogół, iż zamiast ograniczać rozmiary nieszczęścia, szczyt spustoszenia burzeniem najniebezpieczniej budowl, które płomienie oszczędziły.

W mieście panika wprost panuje, tymbardziej, iż źródło pożogi dotychczas tajemniczo niewyjaśnionym pozostaje. S.

Z Opatowa.

Jakkolwiek wiele nam szkody deszcze przyniosły, Opatów jednak nawiedzają furmanki 4-konne za bandosami, którzy najwięcej rekrutują się z pod S-ego Krzyża. Parę dni pogody pobiliło nam żyta, tak, że żniwa zaszniemy około ewartku. Upały jednak kilkodniowe sprowadziły nam burzę z pioranami i gradem, który w wielu miejscowościach bolesne straty sprowadził. Do niektórych folwarków właściciele sprowadzają żołnierzy do pracy z obozów.

W dniu 2 b. m. Opatów nawiedziło parę tysięcy starozakonnych, którzy nawiedzali grób wielce pobożnego i uważanego za błogosławionego rabina b. p. „Maicra Goldstetna“, który zakończył doczesną pielgrzymkę w 1820 roku. Pochowany na miejscowym cmentarzu. Grobowiec jego pokrywa domek murywany umyślnie na ten cel zbudowany. Pobożni pielgrzymi z rozmaitych stron kraju, pomogliwszy się, rozjechali i rozeszli się w tymże dniu do domów. Al. Gajewski.

Wiadomości urzędowe i informacje.

W „Russk. List.“ czytamy, że departament leśnictwa obraduje w obecnej chwili nad ważnemi kwestjami gospodarstwa leśnego. Wezwani są wszyscy specjaliści leśni, tworzące w ten sposób pierwszy powszechny zjazd leśników w Rosji. Zjazd ten ma na celu ujęcie w jedną określoną całość działań urzęd. ków leśnych.

Rada państwa wysyłała do rozporządzenia ministerjum spraw wewnątrznych 9,000,000 rubli na budowę nowych okręgowych szpitali dla obłąkanych. Ministerjum będzie mogło podnieść do 1,000,000 rubli rocznie. Szpitale będą zbudowane naprzód w okolicach Moskwy, Jekaterynosławia, Astrachania, Tomsku i Rygi.

Wyjaśnienie. Ministerjum spraw wewnętrznych — jak donosi „Warsz. Dai-w.“ — wyjaśniło, że pozwolenia na zakładanie wszelkich towarystw dobroczynnych wydają samodzielnie gubernatorzy, ministerjum zaś zatwierdza jedynie ustawy towarystw wzajemnej pomocy.

Komitet techniczny głównego zarządu intendatury zajęty jest obecnie rozpoznaniem sprawy zmniejszenia wagi przemoi-ów, które nosi ze sobą żołnierze piechoty. Stosownie do przygotowanego projektu, zamierzono zmniejszyć ciężar o siedm funtów przez zaopatrzenie piechura w parę obuwia zapasowego w formie półbutów, wprowadzenie szybnego nowego typu i zmniejszenie do 30 liczby nabojoj, dzwignych obecnie przez żołnierzy piechoty.

Szkoły miejskie. Do rady państwa wniesiono postanowienie w sprawie asygnowania ze skarbu na potrzeby szkół miejskich w 1900 r. 50,000 rub., w 1901 r. 100,000 rub., w 1902 r. 150,000 rub., w 1903 r. 200,000 rub., a od r. 1904 r. — po 250,000 rub. rocznie. Szkoły powiatowe będą zreformowane; personel nauczycielski w szkołach elementarnych miejskich będzie powiększony.

Dienniki petersburskie donoszą, że kasy oszczędności pocztowo-telegraficzne, które przyjmowały wkłady, przesyłając pieniądze do właścicieli kas oszczędności, teraz upoważnione będą i do wydawania oszczędności: mianowicie: na początek do wysokości 25 u rubli.

TO I OWO.

Jak szanujemy pracę?

Słyszeliśmy już zażalenia kilku panien sklepowych na impertynencje zachowywanie się niektórych osób odwiedzających sklepy, wobec znajdujących się za konturam. Byliśmy sami obecni jak kupująca raczyła łaskawie powiedzieć: „Napisać panna rachunek na opakowaniu.“ Może to i bardzo grzecznie by wyglądało, ale nie w sklepie, gdzie chcąc zarobić na kawałek chleba, jest za stołem kobieta z wykształceniem i dobrem wychowaniem, a gdy to *dobrem* — najlepszy dała dowód, przyjmując niegrzeczne zachowanie się damy... milczeniem.

Widziliśmy naocznę jak jakiś lowelas w innym sklepie nie tylko częstował sklepową dwuznacznymi żarcikami, za które byłby z każdego towarystwa przyzwoitego wyrzucony za drzwi, ale jeszcze wychodząc nie raczył drzwi sklepowych zamknąć za sobą, choć sam je sobie otwierał i widział, że do takiej usługi gościami nicma w sklepie nikogo. A ileż to docieków złego humoru znieść czystokroć musi taka panielka przy wyborze towaru lub targu bez końca o cenę? Wreszcie po cóż mamy wyliczać te przyjemności; wiadomo z nas kaidemu, że to zwyczaj niemal ogólnie przyjęty, by panielkę w sklepie uważać za istotę nierównie niższą od nas, bo nie w taki sam sposób jak my o byt walecząca. Lecz zapytajmy się siebie co nas właściciele do tego upoważnia? — Łalkę, która próżniuje całą swoją młodość i poświęca się tylko polowaniu na męża, oteczamy wyszukana grzeszność — przeciwnie panielkę, która posiada tyle ambicji, że chce pracować na siebie, pomagać rodzinie, uważamy za stworzenie niższego rzędu, za istotę którą możemy bezkarnie znieważać nawet. Niewymownie smutna to ilustracja naszych pojęć i zacołania! W społeczeństwie rozumnem, dojrzałem, a postępowem, na szacunek zasługują sobie kobiety pracujące. My staramy się je traktować jak zwierzę, której równa wykształceniem kobieta ubliża, a pustogłowy facet lży bezczelnie komplementami.

Cóż dziwnego, że wobec takiego poniżającego traktowania pracujących, tak często słyszemy żale i skargi na brak ludzi, zasługujących na zaufanie pracodawców lub umiejających należycie spełniać swe obowiązki? Takich jak wymagamy — znaleźć tylko można pomiędzy inteligentnymi, czyli stojącymi wyżej duchem, a jeśli ci przekonują się o tem, że licząc na ich inteligencję, poszukujemy ich współpracownictwa, lecz jednocześnie staramy się ich po-

niżyć, nie dziwnego, że pragnąc uciec od cierpień moralnych z powodu zwałczania osobistej ich godności, przekładają niedostatek nad gorzki chleb z własnej pracy.

Nieposzanowanie święta.

W niedzielę oglądaliśmy ciekawy widok. Przed jednym z domów przy ulicy Lubelskiej stał wóz frachtowy, na który przytkwico od godziny 9-ej rano zaczęli ładować meble. Nic myślano przerwać tej pracy w publicznem miejscu nawet podczas nabożeństwa, dopiero interwencja policji położyła tam zgrzeszeniu. Po nabożeństwie znów rozpoczęto robotę i cały dzień świąteczny najruchliwszy punkt miasta zarzucono był smogą, zawalony gratami i zapelniony halasem furmanów, a to wszystko z racji przeprowadzającego się *katolika*. Szczęśliwej podróży takiemu panu, co gorzsy przykładem. W Radomiu, chwala Bogu, jeszcze nie wielu mamy takich *inteligentów*, co religję i tradycję publicznie znieważać umieją, a im mniej ich będzie, tem dla pozostałych lepiej.

Niech znów gromy spadną na nas, że zamiast pochwalić tak heroiczny czyn, potępiamy go publicznie, ale tacić tego nie możemy, bo to zginiłna moralna, która może zarazić tłumy, a później nikt już na to lekarstwa nie znajdzie.

Szkoda, wielka szkoda, że pod stopniem z religji na świadectwie takich panów, niema stopnia z moralności, mielibyśmy wówczas coś więcej do powiedzenia.....

Z Kraju.

ECHA Z WARSZAWY.

(Strejki. — Ryby. — Szkodnicy na statkach. — Ubezpieczenia na życie).

Bawili się u nas w ostatnich dniach nie tylko piekarze, ale i blacharze. Jednym i drugim zdawało się być bardzo źle na świecie, więc postanowili nie nie robić, aby im było lepiej. Piekarze nie piekli chleba, blacharze nie reperowali dachów i tak jednocześnie komu głód nie dokuczył, to woda na głowę się lała przez dach dziurawy. Przy tej okazji pokazało się, że blacharze mieli trochę racji, iż byli za bardzo wyzyskiwani przez majstrów, a co do piekarzy, to doszliśmy do wniosku, że oni nie tylko za chleb mniej smacznie wypiekany, niż przez pierwszą lepszą koniaką większą, chcą brać dwa razy więcej niż by się należało, ale jeszcze że jesteśmy zaleźni od ich grymasów, bo nie mamy własnej miejskiej piekarni, któraby brakowi chleba w mieście zaradzić mogła. Ale nie tylko powyżsi panowie strejk urządzili. Na ten sam sposób wzięły się wszystkie ryby w stawach podmiejskich i urządziwszy strejk powszechny — drapły, wyszły w góry i lasy co prawda, ale w łaci chłopskiej skąd je poczciwi wieśniacy wyłowiwszy, do Warszawy przynieśli, by sprzedać za drogie pieniądze, jako owoc swojskiej pracy. A nie tylko wyłapali grubsze ryby, ale i te drobne, co to tylko na zarybek zładne — wyłapali wszystkie, za co tylko spodziewają się otrzymać kilka kopiejek, byleby zniszczyć doszczętnie cudzą pracę. Są to owoce ciemnoty, w jakiej wieśniak do dziś żyje. Nie uszanuje on nigdy i nigdzie cudzego mienia, a mamy jeszcze jeden dowód na to. Właściciele statków parowych słusznie narzekają, że nie mogą zadość uczynić potrzebie — utrzymywania statków w porządku, bo publiczność potrafi nie tylko w jednej podróży poodkręcać klamki, śruby, wieszadła, ale nawet podrywać linoleum z podłogi, materję z mebli lub nalać piwa w lejek „gramofonu“ ustawionego dla zabawy podróżnych. Ładnie się umiemy bawić i widocznie niema ani jednego na statku pasażera, który by przywołał taką holotę psującą wszystko — do porządku.

Doskonale urządzają się agenci handlowego tow. ubezpieczeń w Moskwie. Umyślnie nie przyjmują opłaty należnej w określonym terminie, by ubezpieczony mógł stracić prawo otrzymania składki. Gdy nadciądnie termin, tomaczą się, że składek przyjmować nie mogą, bo nie nadzedeł im jeszcze kwitariusz. Mała to tajemnica w wielkim interesie, a kolosalnych zyskach. Nison.

Z Łodzi donoszą nam pod d. 7 b. m. Tegoroczny sezon, nie zapowiada się dla przemysłu tkackiego obiecująco, głównie z powodu braku niewrodzonej materjały sezonowe, spowodowanego nieurodzajem i głodem w Cesarstwie. Wojażerowie wrócili już ze swych dalekich podróży i obok maleńkiej ilości otrzymanych zamówień, zrobili niekorzystne spostrzeżenia, co do dalszego zbytu towaru. Przyjechało wprawdzie do Łodzi sporo hurtowników, ale tranzakcje wogóle idą słabo.

Deszcze przeszkadzają zbiorom traw łąkowych i koniocy, które mogą wyginić, podobnie jak kartofle i niektóre zboża jare na nizinach, przesyconych nadmiarem wilgoci. N. K.

Z Częstochowy. Niedawno oglądaliśmy tu sympatyczne grono patników. Oto 20 uczniów, którzy w tym roku ukończyli kaliską szkołę realną, przywędro-

wało piechotą do Częstochowy na Jasną - Górę dla złożenia u stóp Bagarodziocy podzięki za sześciolate ukończenie nauk i uproszenia Jej o łaskę i opiekę w dalszej drodze życia. Przykład budujący — godny zaiste naśladowania. A.

Plóck. (Pomnik). W piątek, 14 b. m. jak donoszą „Echa plockie i łomżyńskie“, po stosownem nabożeństwie, nastąpi w katedrze odsłonięcie pomnika ś. p. biskupa Nowodworskiego. Pomnik stanie po prawej stronie, przy pierwszym filarze nawprost ambony. W.

Z Cesarstwa.

Huragan. Jak donosi „Syn Otieczestwa“, nad ludnem siolem Nikołajewskje w gub. Penzeńskiej w dniu 6 b. m. szalał huragan, jakiego nie pamiętają najstarsi ludzie w tej okolicy. Dość powiedzić, że to 180 domów siola — 120 leży w gruzach. Wszystkie budynki gospodarze zostały poobalane. Z murywanej cerkwi wiecher zerwał dach i odniósł na 20 sążni od cerkwi. Nie oberzło się także i bez ofiar w ludziach. Sześć osób zostało zabitych walącemi się domami, dwanaście poniosło ciężkie rany. Z inwentarza żywego zabitych jest 29 koni, 56 sztuk bydła i 117 owiec. Straty w budynkach wynoszą około 30,000 rubli. Wiecher powyrwał z korzeniami mnóstwo drzew i pogruchotał je w kawałki.

Ze świata.

Kraków. (Długowieczność). Przy ul. Jagiellońskiej № 12 na III piętrze mieszka 105 lat liczący starzec, mieszezanin krakowski Wincenty Markiewicz, żołnierz napoleoński. Markiewicz urodził się w r. 1795 jeśli pożyje jeszcze rok, będzie mógł o sobie powiedzieć, że oglądał trzy stulecia. Lsy tego człowieka są bardzo zajmujące. Był z Napoleonem pod Moskwą w r. 1812, patrol na katastrofę berezyńską, walczył pod Lützen i Lipskiem, następnie służył w armii Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. W 18 lat później był się jeszcze pod komendą Wysockiego na Węgrzech, potem wrócił do rodzinnego Krakowa, żyje otdąd w zaciszu.

Wiedeń. (Wyrok śmierci). Właścicielka majątku ziemskiego Rozalia Pankiewicz, w Złoczowie, musiała zaślubić w dwudziestym roku życia znanawidzonego przez siebie mężczyznę. W czterestym roku małżeńskiego pożycia usiłowała go otruć, małżonek jednak jeść nie chciał potrawy zatrutej, bo mu nie smakowała i w ten sposób uniknął śmierci. Aby się przeciw pozbyć znanawidzonego męża, namówiła żona murrarz Lebedyńskiego, obiecując mu 300 złotych reńskich, do wykonania morderstwa. W tym celu przyniosła sama blaszankę wina i blaszankę nafty do stodoły, w której morderca czekał na swoją ofiarę. Wino miało mu służyć do dania odwagi nafta zaś do spalania trupa. Gdy się oboje małżonkowie zbliżyli do stodoły, wyskoczył morderca i strzałem rewolworyjnym pozabawił małżonka życia, a następnie ciało jego oblał naftą i zapalił. gdy żona uciekła. Młoda małżonka i murrarz skazani zostali przez trybunał w Złoczowie na karę śmierci przez powieszenie. Pierwsza wniosła zażalenie nieważności z tego powodu, że przy dokonaniu zbrodni nie miała jeszcze 20 lat i dlatego nie może być na śmierć skazana. Trybunał wiedeński kasacyjny jednakowoż rozstrzygnął, że Pankiewicz miała w chwili dokonania czynu 20 lat i utrzymał wyrok pierwszej instancji w swej mocy.

Berlin. Zona zatrudnionego w Berlinie w firmie Siemens montera Sułkowskiego dopuściła się w przystępie szału straszliwej zbrodni. Sułkowski od dwóch miesięcy bawił w interesach firmy w Petersburgu. Chora już przedtem kobieta wzięła sobie prawdopodobnie do rozłączenia tak bardzo do serca, że dnia 8 b. m., w nocy, w najstraszliwszy sposób zamordowała swoich troje dzieci, a potem sama sobie odebrała życie. Nieszczęśliwa podcinała dziurami brzytwa szyję, w ten sam sposób zabiła się także sama. Najaztury rano przyszedł list jej męża z kwotą 50 marek.

Budapeszt 11-go b. m. Prokurator państwa w Komornie zarządził śledztwo przeciw reprezentacji gminy Moesa, która dla wysłędzenia pewnego złodzieja oddała na najdroższe tortury trzech mężczyzn i trzy kobiety. Cwiczone ich rozszarżeniem narzędziami, pod nogi stawiano im płonące lampy spirytusowe, pod paznokiec w rak włóczano ostrza nożów. Wszystkie torturowane osoby okazały się niewinnemi.

Z pism i książek.

„Gaz. Kaliska“ pisząc o tem, jak leniwie włóczenie wykonywują robotnicze szwarzarkowa, wskutek czego drogi nasze są pełne wyboi i błota, stawia przykład, jak można złemu zaradzić. Czytamy tam: „Co zdiatkać może dobra wola i poczucie obowiązków społecznych, niechaj zaświadczy fakt następujący. Do parafji Złotków, powiatu tutejszego, przed pół rokiem nastął nowy proboszcz ks. Langier. Kapłan ten z zaparciem się samego siebie praeuje nie tylko dla dobra swoich owieczek w zakresie potrzeb religijnych, lecz i dobro ogólne w innym kierunku ma również na celu. Widząc opłakany stan dróg naszych, wzięł to tak do serca, że uprosił wójta, aby mu oddał parzą całą robotnicze szwarzarkowa z jego parafji. Trzeba dzisiaj widzieć, jak drogi w parafji Złotków wyglądają: rowy oczyszczone, na drodze wyboje zui-

kły, droga każda jest owalna, a co najważniejsza, wszystkie, nawet najmniejsze, drogi są poobsadzone drzewkami.

Czygodny ks. Langier osobicie dozorował roboty szwarzarkowe, a postulszna mu jego dżuzyna, z ochotą i piosnką na ustach wykonywała jak należy naprawę dróg. Jeździł sam po dworach i prosił o drzewka, których około 20,000 sztuk wysadził; nado w swoich parafjan wpoił taką miłość dla drzew i sadownictwa, rozdzając im uproszone drzewka, że dzisiaj w par. Złotków nie spotka się zagrody wiejskiej, przy którejby nie było ogrótka, lub któraby co najmniej nie była obsadzona drzewkami.“

Wzór kapłana i pracy godny naśladownictwa!

Bajka warszawska.

Ściągł się żółw raz, krzepiony nadzieją, Z Nadwiślańską koleją. Byłaby kolej, koniec wieńcząc dzieła, Wreszcie żółwia przesięgnęła, Gdyby dnia tego niepostrzeżenie. Nie weszło w drogę zwykłe opóźnienie. („Kurjer Świąteczny.“)

Telegramy.

Petersburg, 17-go b. m. Dnia 28 czerwca (10 lipca) o godz. 9 rano Jego Cesarzka Wysokość Następca Tronu Cesarzewicz i Wielki Książę Jerzy Aleksandrowicz wyjechał na spacer na wycieczkę z motorem benzynowym z Abast-Tumanu w kierunku wawozu Zekarskiego. Jadąc bardzo prędko, Jego Cesarzka Wysokość ujechał około 2 wiorst i zawrócił z powrotem. Idącą drogą, którą jechał Następca Tronu Cesarzewicz, Mołokanka Anna Dasajewa, spostrzegła, że Jego Cesarzka Wysokość zwolnił ruch i spłwiał gęstą krwią.

Następnie Jego Cesarzka Wysokość stanął i zszedłszy z wycieczki, zachwiał się. Dasajewa, podbiegłszy, podtrzymała Jego Cesarzką Wysokość, pytając: „Co Panu?“ Następca Tronu Cesarzewicz odpowiedział: „Nie“, a na pytanie czy chce wody, dał ręką znak potwierdzający. Wtedy Dasajewa złożyła podrzynowanego przez nią Wielkiego Księcia na ziemi i poczęła orzeźwiać wodą głowę i usta. W tej chwili nastąpiła śmierć Następcy Tronu Cesarzewicza spokojnie i bez cierpiuć. Zwłoki Spoczywającego w Bogu Cesarzewicza przeniesiono do pałacu, a miejsce zgonu ogrodzono sztachetami.

Petersburg, 16-go b. m. Orzeczenie Świątobliwego Synodu o nowej formule wygłoszenia podczas nabożeństw Najwyższych Imion Najdostojniejszej Rodziny. Forma:

Za Najświętobliwszego Samowładę Wielkiego Najjaśniejszego Pana naszego Cesarza Mikolaja Aleksandrowicza Wszech Rosji, za Małżonkę Jego Najświętobliwszą Najjaśniejszą Panią Aleksandrę Teodorównę, za Matkę Jego Najświętobliwszą Najjaśniejszą Panią Marię Teodorównę, za Prawowiernego Jego Cesarzarską i Książęcą Mość Michala Aleksandrowicza i za Cały Dom Panujący.

Ateny, 17-go b. m. W Kanei na Krecie przyszło do bójki między żołnierzami francuzkami a włoskimi. Było po obu stronach po kilku rannych, z których dwóch, jeden francuz i jeden włos umarli. Interwencja oficerów i konsulów przywróciła spokój.

Paryż, 17-go b. m. W Rennes przyszło do dość poważnej demonstracji ulicznej studentów przeciwko prof. uniwersytetu Basch, który uchodził za drejfuistę. Studenci wybili mu wszystkie szyby. Policja przywróciła porządek.

Berlin, 17-go o. m. W Honolulu podczas uroczystości narodowych żołnierze amerykańscy znieważyli flagę niemiecką, a mianowicie zdarli ją z domu i potargali. Właściciele domu, niemca, silnie pobili i pokarcali. Wskutek skargi konsula niemieckiego winni zostali skazani na zapłacenie 100 d. dolarów kary.

Advertisement for Feliks Jędrzejewicz, KSIĘGARZ, Prezes Piotrkowskiego Tow. Wzajem. Kred. po krótkiej chorobie zmarł dnia 7 lipca r. b. w Piotrkowie, o czem żona z córkami i rodziną zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znających zmarłego.

Odpowiedzi od redakcji. Pani O. L. w Rudzie M. Dla braku miejsca nie możemy zaisteść w całości tak cennego utworu, chcąc jednak zadość uczynić pragnieniom szan. pani dajemy do druku część:

Piesiu! jak mnie nie pokochasz stale,
Za ładne oczki co mrugają jak fale
Nazwę cię niecnotą bez serca, liłości,
I później chcieć cię nie będę, choćbym
miała pęknąć ze złości!

Wierzmy, że wiersz ten popłynął nie tylko z natchnie-
nia, ale i z serca... więc wieczniamy go.

„Gloria Tibi..“ Rzeczywiście jednej i tej samej osoby są
prace podznaczone trzema inicjałami w pismach przez z u.
pana wymienionych, lecz zdradzać tajemnicy ni możemy.

Anonimowi. Nie nas z obranej drogi nie sprowadzi; ani
brutalne wymysły, ani obojętność, ani szczerą przyjaźń jedno-

stek. Pojmujemy swój obowiązek, więc wzywamy do czynu.
Jak strażak, ujrawszy z wieży pożar, daje sygnał bezpiecz-
stwa, tak i my upatrujemy gdzie zle szerzyć się zaczyna, spo-
strzegłszy—nawołujemy do poprawy. Straż biegnie na ratunek,
ale na wieży dyżurny pozostaje — bo z posterunku zejść nie
wolno. Kochany naród, pragniony jego dobra, — wskazujemy
więc błędy, których on w miłości własnej pograżony—nie do-
strzega. Czyż nazywamy ojca złym, słysząc napominającym go
swe dziatki? Należy zrozumieć intencje nasze i umieć odróżnić
słowa czerpane z miłości bratniej od tych, które rzuca niena-
wiście, nieznana publiczności.

Pociągi dr. żel. Iw.-Dąbr.
Z Radomia do Warszawy odchodzą:

godz. 1 m. 44 w noc

„ 9 „ 42 ano

„ 4 „ 32 po poł.

Z Radomia do Kielc odchodzą:

godz. 5 m. 30 rano (**)

„ 2 „ 22 po poł. (** (**

„ 9 „ 55 wiecz. (*)

Pociągi oznaczone (*) łączą się z odnogą wiodącą do Koluszek
do Ostrowca

O G Ł O S Z E N I A

GABINET lecniczo-dentystyczny Kazimierza Libery

z dniem 1-go lipca r. b. przeniesiony
został z domu p. Prusaka vis-a-vis do
domu W-go Karscha (po nad apteką
W-go Łagodzińskiego).

Godziny przyjęcia rano od 9 do 1 i
od 4 do 6 po poł. 215—1

Magazyn Ubiorów Męzkich L. CELEWICZ

w Radomiu ul. Lubelska № 148
w Kielcach, róg Dużej i Pocztowej

Poleca ubrania gotowe po cenach
przystępnych, oraz wykończa robotę z
powierzonych i własnych materiałów w
ściśle oznaczonym terminie 236—12

Przeprowadziłam się do domu W-go Na-
piórkowskiego ul. Lubelska № 141; na
wakacje nie wyjeżdżam, udzielam
lekcji muzyki.
232—2 ALINA SZENK-PRZYŁUSKA

Zarząd Towarzystwa

WZAJEMNEGO KREDYTU w Radomiu

ma zaszczyt zawiadomić, iż stosownie do art. 33 Ustawy wyznaczo-
ny został na dzień 26-go lipca (7-go sierpnia) r. b. termin ogólnego
nadzwyczajnego zebrania w lokalu resursy radomskiej na godzi-
nę 6 po południu.

Ponieważ poprzednie zebranie ogólne nie doszło do skutku,
postanowienia na drugim zebraniu ogólnym nie doszło do skut-
ku, postanowienia na drugim zebraniu ogólnym uchwalone
być mogą przez członków obecnych bez względu na ich liczbę
(art. 35 ust.)

Do rozpatrzenia zebrania ogólnego przedstawione będą nastę-
pujące przedmioty:

- 1) projekt wydatków na administrację Towarzystwa (budżet)
- 2) wniosek zastosowania do Towarzystwa art. 31 rozdziału X
Ustawy Kredytowej (Zbioru Praw t. XI cz. II 1893 r) 235—1

RADOMSKA

Ajuntura Ubezpieczeń:

OGNIOWYCH

Towarzystwa „Warszawskiego“
i ŻYCIOWYCH

Towarzystwa „Przezorność“,
mieści się obecnie przy ulicy Kościelnej
pod № 446 domu Kaufmana na pier-
wszem piętrze.

230—6 G. Mierzanowski.

Potrzebny uczeń do
Cukierni B. Woźnic-
kiego w Radomiu.
Pierwszeństwo z prowincji
228—2

Biorąc nauzeceielskie rekomendacji pracy
przeniesione na ulicę Lubelską dom
W-go Karscha. Bony niemi do umiesz-
czenia zaraz, jedna z krawieczyczną.
233—3

Magle do sprzedania.

mogą pozostać w miejscu lub do zabrania
na inne miasto, ul. Warszawska w domu
Pohla. 237—2

Egzystujące od roku 1818

ZAKŁADY DRUKARSKO-LITOGRAFICZNE

pod firmą:

„JAN KANTY TRZEBIŃSKI“

na mocy pozwolenia wydanego przez Rząd Gubernjalny Radomski dnia
29 maja (10 czerwca) 1899 roku za № 4292 prowadzić będziemy nadal
pod niezmienioną firmą:

„Jan Kanty Trzebiński“

Bracia Juljan i Jan Trzebińscy.

184—2

Najnowszy wynalazek

Świadcstwo ochronne r. b. № 8284.

System hydrodynamicznego stałego osuszania od wilgoci wszel-
kich budynków wznoszonych albo egzystujących bez nowych wprowa-
dzeń w mury fundamentów i ścian także bynajmniej ich nie ruszając.
Są świadectwa świetnego skutku. Obstalunki: Miechów guber. Kie-
lecka, W. Krassowski, Inżynier-Budowniczy powiatu. Warszawa Ho-
ża Nr. 8 m. 17, Klemens Pietraszewski od 5 do 7. 234—3

Gebethner; Wolff

w Warszawie, 17. Krakowskie-Przedmieście 17.



Skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja: Łódź, Piotrkowska 46.

186—10

Towarzystwo Akcyjne

„Artur Koppel“

St. Petersburg, Newski pr. Nr. 1.

Filje: Moskwa, Warszawa, Odessa, Władywostok, Helsingfors.

KOLEJE PODJAZDOWE. KOLEJKI WĄZKOTOROWE.
KOLEJKI WĄZKOTOROWE. OLEJE ELEKTRYCZNE.
KOLEJE ELEKTRYCZNE. DROGI PODJAZDOWE.

231—1

Warszawska Szkoła Dentystyczna
J. L. JAMES-LEVY

egzystuje od 20 września 1891 r. Przy-
muje zapisy nowo-wstępujących. Pro-
gramy na żądanie bezpłatnie. 4300—1

Stary żonkoś do młodego przyjaciela swego
domu:

— Wiesz pan, na wystawie łowieckiej dosta-
łem list pochwalny za moje rogi.
— Słusznie! To się panu należało...

PODZIĘKOWANIE

Handlowemu Towarzystwu Ubezpieczeń
w MOSKWIE,

za nadzwyczaj punktualne wywiązanie się z przyjętych na się zobowiązań.

Dnia 5-go lutego 1898 r. mąż mój ś. p. Ignacy Grembowski ubezpieczył się w Handlo-
wym Towarzystwie Ubezpieczeń w Moskwie, na sumę rubli 1,000, na wypadek śmierci, po za-
płaconiu tylko temuż Towarzystwu 4-ch rat po 11 rub. 70 kop., czyli 46 rub. 80 kop., zmarł w
lutym r. b. 4582—1

Dnia 30-go marca r. b. złożyłam Generalnej Reprezentacji tegoż Towarzystwa w War-
szawie, przy ul. Królewskiej pod № 29, dowody śmierci ś. p. męża mego, a dnia 15 maja r. b.
pełna przyzależna suma została mi przed rejentem W-nym W. S. Małagowskim wypłaconą.

Czyż przytoczony fakt nie jest najwymowniejszym dowodem tak solidności Towarzystwa,
jak i konieczności zawierania ubezpieczeń

Władysława Grembowska.

Warszawa, ul. Chmielna № 134.